Nr. 201. **Piątek 2. Września 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt. w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	[illegible]
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ," przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberger'a w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Usiłowane a niezawarte przymierza.

W Paryżu i w Londynie podejrzywają Austrję, Prusy i Moskwę, iż coraz ściślejsze zawierają przymierze między sobą, lecz tają się starannie, aby módz w sieć tego przymierza wciągnąć inne państwa drugiego rzędu a przedewszystkiem Rzeszą właściwą, głównie zaś dlatego, aby módz w wytkniętym czasie wystąpić niespodzianie przeciw nieprzygotowanym lub między sobą poróżnionym. Nawet o ostatnim zjeździe monarchów w Wiedniu sądzą tam, iż stanęła tajna umowa między Prusami i Austrją, do której jeszcze i Moskwa przystąpić ma. Wobec zaś Rzeszy wyniki tej umowy wystąpić ma wtedy na jaw, gdy większość państw niemieckich będzie pozyskaną.

Przeciwnie w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu podejrzywają paryzki i londyński gabinet, iż od dawna porozumiały się z sobą, i przygotowały przymierze, a obecne dyferencje są tylko pozorne, dla uspienia czujności wschodnio - północnych mocarstw.

Podejrzywania te wzajemne są dowodem, że jeźli nie istnieją już przymierza, to stanęłyby bardzo szybko, gdyby się przekonano, iż obóz przeciwny już się sformował i wytknął sobie cel, do którego wspólnie zdążać zobowiązali się sprzymierzeni. Pierwszy faktyczny objaw istnienia potrójnego przymierza na Wschodzie Europy, wywołałby niezawodnie zawiązanie natychmiastowe przymierza zachodniego, i na odwrót, przyjście do skutku przymierza zachodniego pociągnęłoby za sobą odnowienie świętego aliansu. Obiedwie strony grożą sobie tą ewentualnością na wzajem.

Jeżeliby miało przyjść do gwałtownego starcia, to żaden z tych dwóch obozów nie może sobie życzyć, aby strona przeciwna była silna. Więc każdy z nich dąży do poróżnienia przeciwników między sobą. Ze strony Francji i Anglji widzimy usiłowania, aby poróżnić Austrję z Prusami, lub Austrję z Moskwą. Nawet zupełne usunięcie się od sprawy duńsko-niemieckiej ten cel ma na oku. Zachód spodziewa się, iż gdy nie będzie nacisku i ciągłej groźby od Anglji i Francji, sprzeczne interesa Austrji i Prus sprowadzą rozstrój w ich przymierzu. Toż samo i wschodniopółnocne trzy mocarstwa starają się o odosobnienie Francji, o poróżnienie jej z Anglją, a nawet urzędowy dziennik moskiewski proponował oddać Rzym Włochom, aby tym sposobem odciągnąć je od przymierza z Francją.

Z tego stanu rzeczy wnosić można, iż porozumienie z jednej strony między Prusami, Austrją i Moskwą, z drugiej strony między Anglią, Francją i Włochami w ogólnych kwestjach już istnieć musi, ale zawarcie finalne przymierzy, zależeć będzie od pewnych wypadków.

W obudwu przeciwnych obozach, nie wszyscy życzą sobie zawrzeć przymierze ostatecznie, to jest nie wszyscy życzą sobie wojny. W obozie zachodnim Anglia jest tym kunktatorem, powstrzymującym Francję i Włochy od kroków, mogących spowodować finalne sformowanie się przymierza świętego. W obozie wschodnim taką samą rolę odgrywa Austrja, opierając się dotąd, jak jej z zachowania wnosić można, podpisaniu i wystąpieniu świętego przymierza. Obadwa te moderujące gabinety, londyński i wiedeński, nie widzą dotąd dostatecznych rękojmi dla siebie i dostatecznej pewności dla swych planów. W razie starcia się dwu obozów, Austrja byłaby wystawiona na pierwsze uderzenia, na większe niebezpieczeństwa, niż Moskwa i Prusy. Toż samo i Anglia byłaby w razie wojny europejskiej narażona na niebezpieczeństwa, lecz innego rodzaju. Wojna byłaby lądową przeważnie, a Francja w niej główną odgrywałaby rolę, z czego korzystając, mogłaby swe granice rozszerzyć znacznie i wziąć przewagę w Europie. Przeciw tej ewentualności Anglia nie ma dosyć silnych rękojmi i ztąd jej ociąganie się. Anglia obawia się aby Francja nie zabrała Belgii, aby jeszcze mocniej nie osadziła się we Włoszech. Obawę co do Belgii miała usunąć serdeczna przyjaźń, jaką zawarł cesarz Napoleon z królem Belgii w Vichy. Dla usunięcia obawy co do Włoch, radzono cofnąć załogę francuzką z Rzymu i oddać Rzym Włochom. Lecz wątpliwą jest rzeczą, czy to gabinet francuzki uczyni, nie mając od Anglii materjalnych rękojmi, iż wtedy zawrze z Francją przymierze ścisłe, a przy pierwszej lepszej sposobności nie cofnie się podobnie, jak dawniej w Syrji i Meksyku.

W ogóle powiedzieć można, że epoka ta przechodowa usiłowanych a niezawartych jeszcze przymierzy może przeciągnąć się długo, miesiące i lata całe, jeźli nie zaskoczą niespodziewane wypadki, mogące wywołać konieczność położenia jej końca i związania istotnych przymierzy. Takim wypadkiem może być śmierć papieża, lub cofnięcie wojsk francuzkich z Rzymu i z tąd ruch we Włoszech. Takim wypadkiem może być i zabór przez Prusy Szlezwiku i Holsztynu w porozumieniu z Austrją i Moskwą, lecz bez porozumienia z Francją i Anglją. Lecz mogą także zaskoczyć wypadki, które wywołać mogą zupełny inny porządek przymierzy, niż usiłowany obecnie. Tego rodzaju n. p. wypadkiem byłoby rozszerzenie się powstania Słowianów tureckich, lub zabór Szlezwik-Holsztynu przez Prusy, bez porozumienia się z Austrją.

Przegląd polityczny.

Austrjackie dzienniki półurzędowe upewniają, że Austrja i Prusy nie mogąc jeszcze zgody swej całkowitej ująć w paragrafy pisemnego traktatu, sprawę okupacji księztw (po zawarciu pokoju) odłączyły na razie od innych pytań, i porozumiawszy się o nią, spisały jakiś osobny na to dokument.

Z Wenecji piszą do *Pressy* d. 28. sierpnia: „Między aresztowanymi tu niedawno, znajdują się także trzy osoby, należące do znakomitości finansowych. Nic dotychczas nic słychać o związku znanego spisku w południowym Tyrolu z tutejszemi aresztowaniami; przeciwnie przy jednym z aresztowanych w południowym Tyrolu, miano znaleść korespondencje tutejszych italianissimów, w których wykazują niemożliwość współdziałania Wenecji w zamierzonym rozruchu w południowym Tyrolu, i zapamiętałemu temu planowi z góry odmawiają wszelką nadzieję powodzenia."

W projektowanym związku małżeńskim między **księciem Humbertem i księżniczką Murat** widzą politycy angielscy nie mniej ani więcej jak wypowiedzenie wojny Austrji. Na projekt ten zapatruje się podobnie tygodnik *Saturday Review*, którego uwagi nie są bez interesu. Przytaczamy więc jeden ustęp: „Jeniusz i potęga Napoleona I. wzniosły go były tak po nad reguły zwyczajów dynastycznych, iż jego spokrewnienia ze starożytnym domem Habsburgów, nie uważano wcale za mesalians. A gdyby Napoleon III. miał córkę, to świetność dworu francuzkiego wystarczyłaby do otworzenia jej drogi do najpierwszych królewskich rodzin. Lecz wzniesienie wnuczki Murata na stopień włoskiej królewnej, byłoby dla domu Bonapartów hołdem nadspodziewanym. Przypuśćmy, iż ta młoda dama posiada wszelkie osobiste powaby i cnoty, to przecież jest rzeczą pewną, iż małżeństwo to, jeżeli kiedy do skutku przyjdzie, musiałoby być owocem mozolnych układów. (Tu następnje genealogia krótka narzeczonej.) Od czasu przywrócenia cesarstwa książę Łucjan Murat udawał się zawsze za pretendenta w swych listach publicznych, pisanych do bezimiennego księcia neapolitańskiego. Synowi dorobkiewicza Joachima II. prawowitość jest rzeczą tak świętą, iż nieraz występował przeciw uzurpacji Wiktora Emanuela w południowych Włoszech; zamęzcie jego córki z synem rywala byłoby tedy niejako uznaniem tych bezrozumnych pretensyj. Król włoski dał już swą córkę księciu Napoleonowi jako częściową zapłatę za pomoc, którą od cesarza sprawa narodowa otrzymała w wojnie r. 1859 przeciw Austrji. Jego poddani zrozumieli i przystali na tę ofiarę uczucia rodzinnego, poniesioną dla patrjotycznej ambicji, i byliby oni z pewnością niezadowoleni, gdyby skromna narzeczona ich królewicza przybyła do Turynu z próżnemi rękami. W całej więc Europie ciekawi są słusznie na warunki tej facjendy małżeńskiej. Francja nastawała zawsze ściśle na wszystkie punkta kontraktu w Plombières; odstąpienie Nizzy, Sabaudji i ks. Klotyldy było szczodrem wynagrodzeniem za niebezpieczeństwa i straty pod Magentą i Solferino. Dla dynastji, niewkorzenionej silnie, jest korzyść królewskiego związku w każdym razie wielką. Dom Bonapartów nie może już zniżyć się do stopnia poddanych, jeżeli ich krew płynie w żyłach prawowitych królów. Naczemkolwiek polegać będzie tajny układ z Francją, to zawsze całe Włochy będą tego zdania, iż prędzej czy później oczekiwać należy anneksji, jako posagu nowej królewnej. Jest możebną rzeczą, iż wznowiona przyjaźń między trzema północnemi dworami wywiera wpływ na króla włoskiego. Wyraźny dowód sympatji Włoch ku Francji mógłby sprzymierzonym monarchom przypomnieć, iż nie porzucono jeszcze projektów z r. 1859. Włochami z 300.000 armją i silną flotą nie można pogardzać ani jako nieprzyjacielem, ani jako sprzymierzeńcem. Anglikom podobałoby się zapewne więcej, gdyby Włochy nie pozostawały w tak widocznej przyjaźni z Francją, lecz ostateczne dokończenie budowy państwa włoskiego zmieniłoby wzajemny stosunek obydwu tych państw. (Francji i Włoch.)

„Krótko mówiąc, nie byłoby to nadzwyczajną rzeczą, gdyby po zaślubinach księcia Humberta z Muratówną nastąpiły groźne objawy a nawet wojna"..... (Nie wierzymy w te wizje dziennika angielskiego).

Dzienniki angielskie ogłaszają adres narodu angielskiego do Amerykanów, w którym głodni bawełny szafują wyrazami najwznioślejszymi, i błagają wojujących po tamtej stronie Oceanu, aby zaprzestali dalszej walki. Z dokumentu tego podnosi *La France* egoizm i szkaradę charakteru Anglików.

Powstanie w Hercegowinie wywołało zapał nadzwyczajny w dziennikarstwie moskiewskiem, lecz Słowianie południowi uważają artykuły ich za faryzeuszowskie tyrady. Znajdzie jeszcze wprawdzie ludzi utrzymujących, iż rząd moskiewski jest głównym obrońcą Sławian, zostających pod panowaniem tureckiem, lecz są oni wszyscy w wielkim błędzie. Jest to już pewną rzeczą, że właśnie moskiewski rząd najwięcej szkodzi tureckim Sławianom swemi egoistycznemi zamiarami, a my jesteśmy najmocniej przekonani, iż na południu nietylko Serbia ale i inne części państwa otomańskiego i to za przyczyną mocarstw zachodnich byłyby państwami wolnemi, gdyby dwugłowy orzeł petersburgski nie wystawiał pazurów, gdyż egoistyczne plany Moskwy są przecież właściwym powodem angielskiej opozycji przeciw załatwieniu kwestji wschodniej. Anglikom chodzi tylko o materjalne korzyści, które im nastręcza rząd turecki; nie mieliby zaś nic przeciw założeniu nowych, uregulowanych państw, gdyby tylko mogli z nich mieć dotychczasowe korzyści; lecz właśnie ta okoliczność, iż obawiają się z urzeczywistnieniem planów moskiewskich stracić dotychczasowe korzyści na Południu, zmienia ich w nieprzyjaciół Sławian. Ta obawa powiększa się jeszcze tem bardziej, gdy Anglia patrzy na te wszystkie agentury, które Moskwa w całej Turcji zaprowadza tytułem konzulatów. Co się samego powstania tyczy, to donoszą, iż Łuka Wukałowicz z kilkuset Hercogowińczykami po większej części młodemi ludźmi, cofnął się w góry. W całym kraju panuje wielkie oburzenie przeciw Turkom, w skutek złamania traktatu z ich strony, gwałtów i nałożenia wielkich podatków. Ponieważ teraz lud jest zatrudniony zbiorem plonów, więc przeszkadza to do ogólnego przystąpienia pod sztandary Łuki Wukałowicza, który zresztą nie występuje czynnie, lecz trzyma się dotąd ściśle defenzywy.

Z otoczenia Wukałowicza donoszą, iż on i jego stronnicy są w niemałym kłopocie, ponieważ wielu ubogich Hercogowińczyków, przyciśniętych nędzą, przeszło dawniej do obozu tureckiego, za co otrzymują dobre wynagrodzenie, a znakomitsi z odszczepieńców utrzymują podług stanu obietnicę posad honorowych, lecz dopiero wtedy, gdy naczelników partji opozycyjnej (Wukałowicz Łukę, Merczepa i t. p.) „usuną z drogi." Między odszczepieńcami znajduje się Wujosz Wukałowicz, wuj Łukasza. Powstańcy pozyskali sympatję nietylko u chrześcian, ale i u mahometanów hercegowińskich, a to z powodu nieznośnych ciężarów, nałożonych im od kaimakamów, juzbaszów, bimbaszów i t. p.

W Belgradzie dnia 27. sierpnia zebrała się skupczyna małego księztwa serbskiego. Ze 115 delegowanych, 41 jest kupców, 28 włościan, 8 świeckich księży, 23 radców gminnych, 12 wójtów, 2 zakonników i 1 kapitan nieregularnych wojsk. Z tej statystyki pokazuje się, iż większość serbskiej skupczyny stanowią włościanie, inteligencja upadła przy wyborach, a książę osiągnął pożądany cel, bez sztucznych manewrów, jakich w Rumunii używano.

W takim składzie skupczyna nie będzie robić rządowi zbyt wiele trudności, a minister spraw wewnętrznych postarał się już o to, ażeby posłusznych członków zgromadzenia narodowego nie napadła chętka opozycyjna. Utrzymują bowiem, iż rząd czuwać będzie nad ich komunikowaniem się z mężami opozycji.

Zdaje się więc, że wśród takich stosunków skupczyna długo trwać nie będzie a wszystkie wnioski rządowe przyjęte będą bez kwestji.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie dwudzieste dziewiąte z dnia 29. sierpnia.

Prezes Büchtmann zagaja posiedzenie po godzinie 9 i oznajmia, że dotąd nie stawili się zawezwany na świadka Emil Faucheux i na znawcę nauczyciel Dakowski. Następnie rozpoczyna się badanie obżałowanego Rusteiki, sekretarza hr. Działyńskiego. Obżałowany uprasza, aby wolno mu było przemawiać w języku polskim, ponieważ trudno mu bardzo wysławiać się po niemiecku, a otrzymawszy przyzwolenie na to, oświadcza, że mu na imię jest Józef i ma lat 36. Ojciec jego naprzód był dziedzicem dóbr, później dzierżawcą. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie uczęszczał na uniwersytet w Dorpacie, gdzie słuchał prawa i filozofii. W roku 1849 emigrował do Londynu, ztamtąd do Paryża, gdzie był zatrudnionym w bibliotece cesarskiej, mianowicie sporządzeniem katalogu dzieł słowiańskich. Następnie był nauczycielem w szkole polskiej w Batignolles, w r. 1859 przyjął obowiązki nauczyciela domowego u p. Świątkowskiej. W maju 1861 po śmierci hr. Tytusa Działyńskiego potrzebował syn jego sekretarza i zawezwał go pod ściśle oznaczonemi warunkami. Ponieważ ofiarowane mu zatrudnienie odpowiadało jego zdolnościom, przeto przyjął je chętnie. Tutaj musi sprostować pierwszą pomyłkę w oskarzeniu, mianowicie w liście wydrukowanym w temże. Po odczytaniu listu (od wychodźcy Leona Kaplińskiego do h. Działyńskiego) zabiera głos obrońca obżałowanego, rzecznik Janecki: Oskarzenie w ten sposób prowadzi rzecz ze względu na list ów: Znaleziono mnóstwo papierów pisanych ręką obżałowanego, odnoszących się do komitetu Działyńskiego. Z tego wypływa, że Rustejko musiał mieć inne obowiązki aniżeli sekretarza hr. Działyńskiego. Otóż był on emisarjuszem, powiada oskarzenie, aby wpływać na hr. Działyńskiego w celach powstania. Na dowód zaś tego twierdzenia produkuje oskarzenie ów list, co dopiero odczytany, który kazano nie tylko oddrukować, ale nawet niektóre ustępy tłustym drukiem odznaczyć. Przecież przy oddrukowaniu wypuszczono inne ustępy z listu, nie wchodzące w kombinację oskarzenia, z czego wypływa, że cała kombinacja skargi jest fałszywa i że obżałowany niczem więcej niebył, jak bibliotekarzem hr. Działyńskiego. Oskarzenie prodokuje wysokiemu trybunałowi przekręcony materjał dowodowy, i gdyby mi się to zdarzyło przy zwykłym procesie cywilnym, mógłbym zarzucić stronie przeciwnej brak lojalności.

Obżałowany: Nie mogę pojąć, zkąd oskarzenie wpadło na twierdzenie, jakobym był wysłany celem wpływania na hr. Działyńskiego.

Naczelny prokurator Adlung: Nie chcę z listu wyciągać wniosku, który oskarzenie zdaje się czynić. Chcę przypuścić, że list ten nie miał zamiaru polecić obżałowanego hr. Działyńskiemu w celach politycznych.

Rzecznik Janecki: Wtedy nie wiem, dlaczego oskarzenie niektóre ustępy listu przytacza tłustym drukiem.

Nacz. prokurator: Pod tym względem nie mogę dać objaśnienia, ponieważ nie rozumiem po polsku.

Rzecznik Janecki: Przypuszczam zatem, że w tej mierze żadne objaśnienie nie może być mi danem.

Obżałowany: Co się tyczy mego stosunku do hr. Działyńskiego, nie był on bynajmniej natury politycznej. Mogę udowodnić, że dwóch miesięcy nie byłem razem z hr. Działyńskim. Mój pokój także nie znajdował się obok sypialni hrabiego, jak to mylnie twierdzi oskarzenie, a na dowód składam tu rysunek wnętrza pałacu Działyńskich.

Nacz. prokurator: Nie mogę dać na to żadnego oświadczenia, gdyż nie znam miejscowości.

Rzecznik Janecki: Wówczas prosiłbym, aby zarządzono sądowe zbadanie miejscowości, skoro oskarzenie kładzie przycisk na ten szczegół.

Obżałowany: Nie mogłem obcować z Działyńskim w sposób zwyczajny, gdyż jako członek Izby przebywał od maja do września 1862 r. w Berlinie, a jak świadczą akta nawet nie otrzymał urlopu. W końcu września 1862 r. przybył hr. Działyński do Kurnika, gdyż jest to dawnym zwyczajem, aby 1. października wyprawić tam bankiet dla obywateli polskich. W tece zabranej znajduje się mnóstwo listów rozmaitych od osób zaproszonych, które albo zaprosiny przyjęły, albo odmówiły przybycia. Jest to zwyczaj, wprowadzony przez hr. Tytusa, który po ojcu młody hrabia przejął. W dwa dni później udał się hr. Działyński z żoną do Paryża, zkąd razem z księstwem Władysławowstwem Czartoryskimi z rozporządzenia lekarza pojechał do Palestyny.

Prezes: To jest faktem, że hr. Działyński od października do lutego nie przebywał w kraju.

Obżałowany: Gdyby hr. Działyński zajmował tak ważne stanowisko, jak to oskarżenie twierdzi, nie mógłby się był oddalać z kraju na

czas tak długi. — Na zapytanie prezesa, czy był posłanym przez hr. Działyńskiego do Paryża w celu werbowania ochotników, odpowiada obżałowany: Jest rzeczą naturalną, że hr. Działyński, jak każdy Polak głęboko uczuł wypadki. Zaraz po swym powrocie dowiedział się, że młodzież polska gromadnie przedziera się do królestwa Polskiego, aby nieść pomoc braciom. Często go słyszałem ubolewającego, że młodzież wychodzi bez organizacji i dowódzców. Że zaś hrabia miał także zamiar udać się do powstania, przeto postanowił dać ochotnikom przyrządy wojskowe i dowódzców. Działyński natychmiast ofiarował na ten cel z własnych funduszów znaczną kwotę, 50 do 70 tysięcy talarów. Lecz sądzono, że aby skutecznie poprzeć powstanie, mieszkańcy Księztwa wszyscy muszą z moralną spieszyć pomocą, jakto uczyniono np. w roku 1830 przez uformowanie „szwadronu poznańskiego". — Oskarżenie mówi dalej o dobrach sarnowskich hrabiego, położonych w Galicji, przyczem rzecznik Janecki prostuje, że dobra te położone są w królestwie Polskiem.

Asesor Mitelstaedt przyznaje, że omyłka ta polega na przemianie nazwy.

Prezes potwierdza orzeczenie obrońcy.

Następuje pauza południowa, po której oświadcza obżałowany, że w skutek życzenia ogólnego aby przemawiał w języku niemieckim, będzie się starał odtąd o ile umie w języku tym się tłómaczyć. Poczem powiada: Zdaniem niektórych należało powstańców wspierać także powagą moralną i pomoc swą otoczyć pewnym rodzajem uroku. Dla tego przybrano nazwę komitetu; przecież nie przypomina sobie, aby jakiekolwiek pismo czytał, wydane imieniem tegoż komitetu.

Prezes: Po powrocie hr. Działyńskiego pojechałeś pan podobno do Paryża.

Obżałowany: Żałuję, żem tego nie przyznał, chociaż nie pojechałem tam dotąd. Ale rzeczywiście tam nie byłem. Wiele jest osób tego samego co ja nazwiska, dlatego łatwo zajść mogła omyłka. W pugilaresie nie ma nic o tej podróży,

Obżałowany Turno, który w początku marca 1863 r. z polecenia komitetu białych znajdował się w Paryżu, oświadcza, że lubo w jednym z listów swoich mówi o wysłańcu hr. Działyńskiego, nie miał na myśli pana Rustejki, którego tam nie widział.

Wydatek, z początku marca datowany, zanotowany przez hr. Działyńskiego, jakoby w rachunkach komitetu, ma opiewać: „1.000 tal. na podróż dla Rus."

Obżałowany twierdzi, że odnosi się to do interesu prywatnego, że towarzyszył guwernantce hr. Działyńskiego do Berlina i tam wręczył jej te tysiąc talarów.

Prezes: Owe tysiąc talarów musiały mieć jednak inne przeznaczenie, skoro zanotowane są w pugilaresie hr. Działyńskiego. Był to zapewne wydatek na cele polityczne.

Obżałowany: W owym rzekomym pugilaresie znajdują się różne notatki prywatne. Gdyby owe tysiąc talarów były dane na cele polityczne, musiałby się znaleźć porachunek względem nich, a tego nie ma.

Prezes: Dziwnem się wydaje, że jeżeli te tysiąc talarów były użyte na cele prywatne, zanotowane są w pugilaresie.

Obżałowany: Nic o tem więcej powiedzieć nie umiem.

Prezes: Zachodzi teraz pytanie, czyś pan był członkiem komitetu, który utworzył hr. Działyński z polecenia Rządu narodowego?

Obżałowany: Panie prezesie! zdaje mi się, że się pan sam śmiać musisz zadając mi takie pytanie. Nazwisko „komitet" istniało już, nim Rząd narodowy dał swoje zlecenie. Co się tyczy pieczątki, dlatego ją tylko wymyślono, aby nią legitymować Francuzów.

Oskarżenie obwinia obżałowanego, że starał się o pomieszczenie Francuzów. W związku z tem słuchają cukiernika Pfitznera z Poznania, który oświadcza, że przez stróża jego (świadka) Rustejko kazał przynieść z dworca torby podróżne dwóch Francuzów, którzy przybyli 5. kwietnia zr. Co się tyczy podróży obżałowanego do Paryża świadek zeznaje, że Rustejko obchodził 19. marca rz. swe imieniny w jego cukierni przy butelce wina.

Na uwagę prezesa do obżałowanego, że pośredniczył w korespondencji, odpowiada p. Rustejko, że do niego dochodziły tylko listy obżałowanego Mańkowskiego, który nie stał w tak poufnych stosunkach z hr. Działyńskim, aby mógł pisać do niego o wszystkiem. Listy te nie były ani sprawozdaniami, ani raportami; obżałowany pokazywał je tylko hr. Działyńskiemu, ponieważ sądził, że go mogą obchodzić.

Obżałowany Mańkowski potwierdza, iż niemiał żadnego zlecenia do pisywania tych listów.

Prezes (do p. Mańkowskiego): Czemuż pan pisałeś pod adresem obżałowanego Rustejki, a nie hr. Działyńskiego?

Obżałowany Mańkowski: Dla tego, że znałem się z nim dobrze i żyłem z nim w przyjaźni.

Obżałowany Rustejko: Gdybym był rzeczywiście ajentem, znalezionoby cośkolwiek o tem w papierach. Ale ani w warszawskich, ni wlwowskich papierach moje nazwisko nie zachodzi ani razu.

Prezes: Pan nadto wygotowywałeś różne uchwały komitetu jako sekretarz.

Obżałowany: W pugilaresie inne zanotowano nazwisko, które się do mnie nie odnosi; chodzi tu właśnie o to miejsce, którego autentyczności zaprzeczono.

Na dalsze zapytania prezesa obżałowany przyznaje, że pisał niektóre zamówienia wedle przedłożonego mu tematu. Zamówień tych nie koncypował ani nie podpieczętowywał.

Prezes: Przy rewizji znaleziono u pana wielką liczbę papierów.

Obżałowany: To prawda, ale nie powiedziano mi jakie papiery i jakie im przypisują znaczenie. Nie podobna zarzucać szewcowi, że znaleziono u niego wiele butów, także mnie nie można czynić zarzutów, że miałem książki i skryptury. Hr. Działyński dawał mi masę listów, które było moim obowiązkiem układać w tece chronologicznie.

Obżałowany powołuje się następnie na świadków, że wbrew twierdzeniom oskarzenia działał on tylko mechanicznie i jako ekspedjent. Przeczy, iżby był niezbędnym dla hrabiego, albowiem żaden człowiek nie jest niezbędnym, i skarży się następnie żywo na postępywanie władz przy jego aresztowaniu. Jako zagranicznego poddanego uważano go niejako za wyjętego z pod prawa. Siedmnaście dni siedział w gmachu policyjnym bez wysłuchania; potem go zawołano do wysłuchu i na zażalenie jego odpowiedziała mu policja, że postępowanie przeciwko niemu rzeczywiście nie jest legalnem, że z pruskim poddanym takby nie postępowano, ale że inaczej rzeczy stoją z cudzoziemcem. W skutek tego przedsięwziął sobie w przedśledztwie nic nieodpowiadać, ale wstrzymać się, aż go stawią przed sędziego.

Obrońca Janecki zwraca uwagę, że oświadczenie to jest ważne, gdyż skarga czyni zarzuty obżałowanemu z powodu jego zachowania się w przedsledztwie. Obżałowany siedział 14 dni w więzieniu, coby można nazwać „pozbawieniem wolności osobistej," albo „nadużyciem władzy." Twierdzono wprawdzie, że akt Habeas Corpus, nie odnosi się do cudzoziemców, ale jest to fałszem. Obżałowanemu nie dozwolono rozmówić się z swym obrońcą, chociaż aresztowano go pierwotnie jako świadka.

Prezes: Skarga powiada, żeś pan był czemś więcej, niż poufnym przyjacielem hr. Działyńskiego, że pana należy uważać za jego „sługę" (Diener).

Obżałowany: W tak delikatnej sprawie nie mógłem inaczej występować względem człowieka, który okazał mi tyle łaski i którego chleb jadłem.

Prezes: W skutek tego, żeś pan wszystkiemu zaprzeczał powzięto przeciwko panu podejrzenie.

Rzecznik Janecki: Postanowienia prawne nie są tak niewątpliwe. Stoi tam: „Każdy w państwie jest obowiązany zdać świadectwo." Zachodzi pytanie, czy postanowienie to odnosi się także do cudzoziemców. Zresztą hr. Działyński jest człowiek tak zimny i mało udzielający się, że wątpić należy, iżby uważał obżałowanego za przyjaciela poufnego.

Prezes: Nie można teraz spierać się wcale, czy cudzoziemiec może być słuchany jako świadek.

Obżałowany: I teraz jeszcze mam to przekonanie, że cudziemca w Prusach nie można zmuszać do wypełniania obowiązków obywatelskich.

Na wezwanie prezydenta, obrońca Rustejki p. Janecki formułuje swe wnioski dowodowe, postawione wciągu badania. Zanim jeszcze sąd przystąpił do obrady nad tymi wnioskami, obżałowany na własną prośbę otrzymuje głos i powiada: Udowodniwszy jak sądzę niewinność moją co do zarzuconych mi zbrodni, muszę przemówić jeszcze w sprawie osobistej, w sprawie takiej, która właśnie nie należy przed szranki tego sądu. Król. prokuratorja niewiem z jakiego powodu dotknęła mego honoru, mej godności, której bronić jestem winien sobie samemu i moim towarzyszom niedoli, którzy zaszczycają mię swą przyjaźnią. Nie dosyć, iż mię zamknięto na podstawie błahych podejrzeń — a usprawiedliwić to można względami na interes państwa, — niedosyć, iż przez 16 miesięcy jestem pozbawiony mej wolności, król. prokuratorja jeszcze nadto występuje, aby imię moje okryć obelgą, utrzymując, iżem pochlebiał próżności hrabiowskiej. Pytam, czy autor oskarzenia znał mnie, czy słyszał co o mnie? Nie! Pisma i listy na których prokuratorja opiera się właściwie, odczytano Wysokiemu sądowi; czy podobna zaczerpnąć z nich przyczynę do takiego twierdzenia? Cóż właściwie mogło spowodować prokuratorję do zhańbienia człowieka zupełnie jej nieznanego, który ze swego ciężkiego życia nic nie uratował, prócz dobrej sławy imienia? Prezydent przerywa obżałowanemu uwagą, że wyraz „zhańbienie" nie jest stósowny. Obżałowany: Wyraz „pochlebca" nazwałem oczernieniem. Prokuratorja będzie musiała przyznać, iż gdybym był szedł drogą pochlebstwa dziś nie znajdywałbym się na ławie oskarzonych. Nie mogę przypuścić aby takie osądzenie rzeczy stało się przez lekkomyślność, więc muszę przyjąć, iż polega ono na wielkim braku sumiennego zapatrywania się na rzeczy. Następnie usuwa się sąd dla obrady nad wnioskami obrony i przychyla się do nich tylko w dwóch punktach: 1) przesłuchać komisarycznie jednego świadka w Paryżu, jakim sposobem w pugilaresie powstała jedna zapiska i 2) wezwać prezydjum policji poznańskiej, aby przesłała znajdujące się u niej papiery obżałowanego. Na tem kończy się posiedzenie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 27. sierpnia.

& Przy braku poważniejszych nowin politycznych, jaki jest cechą ostatnich dni kilkunastu, dzienniki ochoczo chwytają przedmiot, którego im dostarczają mowy rozlicznych mężów stanu, z ramienia rządu przewodniczących radom jeneralnym. Mowy pp. Rouher i księcia Persigny najbardziej są rozbierane. Treść ich, jak wam wiadomo, jest najwidoczniej przeciwna. Dwaj mowcy dążą do zupełnie różnego celu. Pierwszy przemawia za wolnością, drugiemu jej dosyć, drugi twierdzi nawet że Francuzi nie rozumieją wolności. Pan Rouher mówi przeciw centralizacji ks. Persigny; w swoim arcydługim toaście na cześć „fundatora wolności we Francji" uwielbia centrylizację. To wszystko nie przeszkadza *Constitutionnelowi* zarówno chwalić mowy obie i podzielać opinie jednego i drugiego mowcy, bo to dziennik półurzędowy a obaj mężowie stanu posiadają zaufanie monarchy, więc ich chwalić trzeba bezwzględnie, mimo śmiechu jaki wzbudza wszelkie podeptanie logiki, mimo rumieńca jaki piszącym powinienby na twarz wystąpić...

Pan Behic, minister rolnictwa, na bankiecie danym w les Bouches du Rhone dla członków rady jeneralnej, mówił także o polityce. Dzienniki tutejsze dziwią się tej śmiałości wysokich dygnitarzy, z jaką oni przekraczają zakaz traktowania materyj politycznych na zebraniach rad jeneralnych. Zaprawdę, nie mają się czego dziwić: są zakazy, które tylko gmin obowiązują we Francji. Pan komisarz policji nie poważy się usłyszeć czegoś co wyszło z ust dygnitarza, nie pomyśli o położeniu tamy przekroczeniu prawa, ale na wszystko co wychodzi z ust jednostek, nie postawionych wysoko, ma dobre ucho, i energii podostatkiem. Nie śmiejno nieboraku parlez politique, bo pójdziesz au violon lub gorzej..., przecież ty na to robiłeś rewolucje od lat 70, żebyś miał wolność,— milczenia!

Otóż pan minister rolnictwa, który bynajmniej nie przekroczył zakazu, bo zakaz niemiał intencji odbierać mu głosu, zapowiedział między innemi, że rząd przygotowuje projekt prawa, mającego na celu dać więcej swobody duchowi stowarzyszeń — handlowych.

Bez tego ostatniego wyrazu mowa p. Behic byłaby z entuzjazmem przez większość we Francji przyjętą. Tymczasem jednak nie widać nadziei, żeby rząd myślał serjo działalność liberalną z pola ekonomji politycznej na inne przeprowadzić pole.

Dzienniki zagraniczne zapowiadały głośno i stanowczo, że Francja, urzeczywistniwszy nareszcie sławne L'Empire c'est la paix, pragnie po pożyczkach wojennych zaciągnąć pożyczkę pokoju, ażeby dowieść światu, że ani pokój ani wojna nie zbawi go od pożyczek.

Pożyczka ta, w wysokości miljarda, ma być, jak utrzymywano, obróconą na dokończenie sieci kolei żelaznych, na budowę kolei departamentalnych, kanałów irrygacyjnych i innych rzeczy publicznego użytku, oraz na zakup głównych linji dróg żelaznych na rzecz państwa. Nie potrzebuję być głębokim politykiem ani ekonomistą, ażeby was ostrzedz, że projekt ten jest nadzwyczaj niepewny, a przynajmniej bardzo daleki, co na jedno wychodzi, bo nim przyjdzie do realizacji tej pożyczki, bardzo być może, że pożyczka pokoju nie będzie miała swego najważniejszego warunku, — pokoju.

Po odbytej podróży do Kopenhagi, ks. Humbert przybywa dziś do Paryża, i ma wysiąść w Palais-Royal u szwagra swojego, księcia Napoleona. Jutro ma się znajdować na wielkim objedzie w St. Cloud, pojutrze zaś, podobno ma wyjeżdżać z cesarzem do obozu Chalons.

Przyjazd ks. Humberta doda nowej siły pogłoskom o zamierzonem małżeństwie jego z ks. Anną Murat, któremu to związkowi ma nader sprzyjać cesarzowa. W wieści tej jednak nie ma dotąd nie pewnego, tak samo jak w tej wersji, która zapowiada małżeństwo ks. Humberta z księżniczką Dagmar, córką króla Chrystjana IX, siostrą księżnej Walji, która znowu, jak głoszą z innej strony, i z taką samą zapewne pewnością ma zaślubić carewicza Mikołaja, następcę tronu moskiewskiego.

Z powodu zawieszenia dziennika *Courrier du Dimanche*, o którem wam wczoraj doniosłem, rodzi się kwestja prawna, czy zawieszenie raz orzeczone umarza poprzednie ostrzeżenia, i czy dziennik, który od czasu zawieszenia nie otrzymał nowych ostrzeżeń, może być powtórnie zawieszony na mocy ostrzeżeń dawniejszych. Kwestję tę, zapewne wszystkie dzienniki rozbierać będą, i rozstrzygną jednozgodnie, jak dzisiejsza *Gazette de France*, która ten krok ministra nazywa nowem obostrzeniem prawa prasowego, i tak już bardzo ciężkiego.

Prawo w tej kwestji nie wyraża się jasno, lecz nie powinno być tłómaczonem na szkodę dzienników, tymbardziej, że już w roku 1859 po dwumiesięcznem zawieszeniu dziennika *Presse*, ostrzeżenie które otrzymał, było nazwane pierwszem, a tem samem skutki poprzednich ostrzeżeń zniesione zupełnie zostały.

Wychodzący w Lipsku dziennik polski *Ojczyzna*, który z dniem 1. bm. wychodzić przestał, miano przez jakiś czas zamiar wydawać tutaj, chociażby nie codziennie. Przy rygorze pod jakim zostaje dziennikarstwo tutejsze, okazało się to niepodobnem. Dowiaduję się w tej chwili, że dalsze wydawnictwo *Ojczyzny* ma być przeniesionem do Zurychu.

Poznań d. 31. sierpnia.

⊍ Przed niedawnym czasem mocne między publicznością polską biegać zaczęły obawy z przyczyny mniej lub więcej prawdopodobnego zamachu, jaki zagrażał językowi polskiemu, jako wykładowemu w niższych klasach szkół gimnazjalnych w w. ks. Poznańskiem. Kroki poczynione przezemnie przed kilku tygodniami celem dowiedzenia się, ile prawdy w niepokojących pogłoskach tych się mieściło, doprowadziły mnie do smutnego rezultatu, który wam pospieszyłem zakomunikować. Tymczasem niewiadomo właściwie z jakich przyczyn, zmieniono w sferach urzędowych zamiar nowej reformy, a raczej odroczono go na później. Dowiaduję się bowiem, z wiarogodnego źródła, że rzecz tak źle już nie stoi, jak przed kilku jeszcze tygodniami. Nietylko, że dotąd żadnych nie poczyniono ze strony władzy kroków, ztwierdzających nasze obawy, ale owszem są pewne oznaki, które wnioskować każą, że o zamachu podobnym na teraz przynajmniej nie ma już mowy.

Ostatni tydzień nie przyniósł nam żadnych — Bogu dzięki — aresztowań; natomiast miało miejsco parę rewizyj, jak n. p. u ks. Koźmiana, która zpełzła bez rezultatu, przy drugiej zaś odbytej w powiecie wągrowieckim w Kopeczynie u pp. Sobierajskich, uchwycono dwóch przebywających tam młodych ludzi, których — jak zaręczają — niebawem do granicy francuzkiej odesłać mają.

Tymczasem w Berlinie w ostatnich czasach uwalniają wielu więźniów z tak nazwanej „drugiej kategorji," trzymanej w Hansvogtei. I tak wypuszczono zupełnie na wolność pp. Bronisława Żychlińskiego ze Skotnik, — przeciwko któremu niebyło żadnych innych poszlak, jak fałszywa denuncjacja owego płatnego szpiega Francuza Laurenzeta, uznanego nietylko przez sąd, ale nawet przez samego p. Barensprunga, za oszusta bez czci i wiary; — Janiszewskiego z Torunia, dra. Reuta, aresztowanego w Królewcu i trzymanego przez 5 miesięcy w śledztwie, Rycharskiego z Miłosławia, Szulca, nauczyciela domowego w Pluskowęzach w zach. Prusach, Bąkowskiego z Królestwa, Zaleskiego Romualda, Weinerta i Goska z Ziemi Chełmińskiej i kilkunasto innych, mianowicie urzędników gospodarczych, pobranych na mocy denuncjacji bez żadnych dowodów. Dano także 6 tygodniowy urlop bez kaucji panu Antoniemu Grabskiemu. Prócz powyższych uwolniono za kaucją pp. Telesfora Karczewskiego z Wyszakowa, Władysława Wierzbińskiego — który mocno osłabiony na zdrowiu był naprzód w Ems, obecnie zaś bawi w Kołobrzegu, ks. Tarnowskiego z Wabcza, Mielęckiego, Stefana z Nieszawy, Czarlińskiego Leona i Gołkowskich z Zach. Prus i kilku innych.

O ile ztąd możnaby zatem sądzić, że rząd przychodzi wreszcie do przekonania, iż cały ten sztucznie przez policję poznańską i prokuratorją uklejony spisek w Poznańskiem, niczem nie był innem jak tylko tworzeniem zbrojnych gromad i stowarzyszeń tajnych ku niesieniu pomocy rodakom walczącym z Moskwą w królestwie Polskiem i dla tego zwolna, łagodnie poczyna więzy cisnące bezzasadnie porwanych z łona rodzin i od zatrudnień obywateli, — o tyle tem trudniej można sobie wytłumaczyć surowość a raczej bezwzględność graniczącą z brutalnością, której p. Krueger, ów samowładny pan nad więźniami naszymi w Moabicie, używa nieraz względem osób chcących odwiedzić swych najbliższych w więzieniu. Niedawno temu przybyłą doń panią M. z prośbą o pozwolenie widzenia syna, przyjął p. Krueger jak najniegrzeczniej, oświadczając z góry, że przyszła napróżno, bo gdyby wszystkie matki chciały co kilka tygodni odwiedzać swych synów, musiałby chyba osobne mieć bióro do udzielania kart wolnego wejścia do więzień. Jaka przecież opinia utworzyła się o nim w niższych nawet warstwach ludności berlińskiej, miał sposobność przekonać się bliżej p. Krueger w Hausvoigtei, gdzie uwięziony za opilstwo i krnąbrność kalefaktor posługujący więźniom, w największej wściekłością zawołał na wchodzącego do celi p. radzcę Kamergerichtu: Jakto? czy i mnie chcesz tak dręczyć jak tych biednych Polaków, za których uwięzienie car rosyjski zapłacił ci 30.000 rubli? — Była to przykra ale bezwątpienia pouczająca lekcja dla pana Kruegera, który wybiegłszy czem prędzej z celi, nakazał włożyć kaftan zuchwałemu szamocącemu się więźniowi.

W ogole należy przyznać, że proces naszych rodaków coraz więcej porusza umysły niemieckie i budzi zajęcie od najwyższych do najniższych sfer berlińskich. W tych dniach widziano na trybunie w Moabicie zacnego posła Waldecka, przysłuchującego się rozprawom z wielką uwagą,

Chodzą pogłoski o zwołaniu w październiku sejmu i pewnych koncesjach drobiazgowych, które rząd zamyśla poczynić Izbie poselskiej pod względem kwestji służby wojskowej. W związku z tem ma być rozpuszczenie rezerw, a między temi żołnierzy, którzy nie dłużej nad dwa lata służyli w armii.

Od Kamieńca pod. w końcu sierpnia.

Ogólnego położenia naszego opisywać nie będę, jest ono wam dobrze znajome; nie lepiej się dzieje w Kongresówce a nie gorzej na Litwie — z tą różnicą, że *Dziennik Warszawski* i *Wiestnik Wileński* głoszą wręcz śmiało rozporządzenia rządu i zamysły pilniejszej jeszcze od rządu Berga i Murawiewa i Annenkowa, partji moskiewskich ultrasów.

Kto wie co to jest odbodowywać zagłodzonego, ten poczęści zrozumie, jaki jest apetyt u tych panów. Myliłby się, ktoby sądził, iż zagładą polskiej szlachty i mieszczaństwa, polskiej inteligencji i ciemnej masy ludowej, polskiej tradycji, katolicyzmu, polskiego języka i historji aż po Kalisz byłaby nasyconą. Chciałaby ona wygładzić wszystkie te żywioły i w Galicji i w Poznańskiem; wytępić Ruś i rusinizm, potem Czechy, Serby, Chorwaty, Bółgary i t. d. I gdyby na całej Słowiańszczyźnie zawładła Moskwa, obróciliby zaczernione oczy i ociekłe krwią ręce przeciw sobie — siebie samych ujrzeliby zamało Moskalami, dla miłości moskwicyzmu siebie samych by zażarli.

Ale jeśli już w myśli idea jaka, do ostatecznych snuta konsekwencyj, w potwór się przerzuca i z najświętszej staje się obrzydłą, z najwznioślejszej śmieszną: to i w praktyce wątpię, aby choć jedna idea była kiedy do ostatecznej prowadzoną konsekwencji w całej swojej czystości. Sprawdzi się ten pewnik historyczny i na ultramoskwicinach. Ich zamiary mogą być, a może za dopustem Bożym będą w części spełnione. Przypuścimy, że do pewnego czasu nie stanie od stepow Donu po granice Niemiec ani jednej nogi polskiego szlachcica i w ogóle reprezentanta polskości, upadną w proch lub w cerkwie szyzmatyckie zamienią się kościoły i kaplice, że nawet w Warszawie jednego nie usłyszy słowa polskiego, to czyż zdołają zmienić obyczaj i zwyczaj ludu, jego rodzime nawet zabobony? Choćby przyjął i kaftan kacapa i jego język, jeszcze włościanin ruski lub polski nie przejmie jego obłudy, przebiegłości, podłości, to jeszcze pozostanie u Ukraińca nazwa „kacap" najostatniejszem przezwiskiem. Gdyby wytępiono wedle myśli ultra-moskwicinów całą inteligencję dzisiejszą polską i ruską, wszystkie w granicach monarchii moskiewskiej książki polskie i ruskie, wszystkie nawet akta i księgi moskiewskie, w którychby było wspomnienie, iż byli

kiedyś Polacy, Rusini i Litwini, to czyż wyruguje ogniem z pamięci ludu jego pieśni, jego gadki i bajki? To czyż nie zatrzyma się gdzieś za granicą jaka książka, która zapali przytłumiony popiołami przysypany ogień narodowości, w żyłach niezgaszenie gorejący? Próżne ich marzenia! Nie z szlachtą naszą, inteligencją, mieszczaństwem, ludem, chcą rozpoczynać walkę Katkowy — ale z Bogiem, który nas stworzył, czem jesteśmy, który nie na to wzniósł religię katolicką, aby była pognojem dla szyzmy moskiewskiej, która nie jest religią, bo jest religią urzędową, w klubach każdego czynownika, każdego żandarma, każdego sałdata stojącą. Lud nasz nieinaczej też nazywa swoje prawosławie, tylko religią „kazienną" rządową.

Nie rycerskim bojem na polu bitew, ale rzezią bezbronnych, nie duchowną walką przewagi umysłowej, ale waleniem świątyń Bożych, zamykaniem szkół, paleniem ksiąg, może być dokonane dzieło Katkowów. Takie też, z mordu poczęte dzieło, mordem odpłaciłoby im samym. Alež próżne ich zamysły. Przecierpimy, przebolejemy, rząd sam moskiewski za nimi pójść nie może — a za nami to powietrze, ta ziemia, te mogiły, te chmury, i nad niemi niebo, i Bóg nad niemi, i wiara nasza.

Zrobię tu jedną uwagę, która ma wielkie za sobą prawdopodobieństwo. Nie można zaprzeczyć, że przeważna część wyższej po nad masę, ludności moskiewskiej podziela zdanie panów Katkowów, choć nie w całej doniosłości i rozciągłości; i temu nie można zaprzeczyć, że idey panów Katkowów zdobyły sobie stanowisko, które góruje nawet nad sferami rządowemi. Ale ta część nie liczy się do żadnej z dwóch dotychczasowych klas moskiewskich: ani do „czynu", ani do masy. Między dwie stare klasy Moskwy, wbił się po tysiącu lat żywioł nowy, górujący nad oboma tamtemi żywiołami — i jakkolwiek dziwnem się wyda tu zastosowanie nazwiska europejskiego, nazwałbym ten nowy żywioł inteligencją moskiewską. Było i jest wiele a wiele w dziejach i świecie dzisiejszym rzeczy, które z bardzo brudnych wyszły początków, a jednak oczyszczały się i stawały wielkiemi nawet dźwigniami postępu. Jakby z wulkanu wyleciała inteligencja moskiewska, i całą pierwotną gorącością lawy rzuciła się przeciw Polakom i Rusinom. Ale wybuch to nadto gwałtowny, aby długo w tym wytrwać mógł kierunku. Ochłodnie i do godnych zwróci się celów, dojrzy—iż chcąc nawet jarzmić innych, trzeba być silnym w samym sobie, koniec końców zwróci się ku swoim stosunkom wewnętrznym. Wówczas powstaną walki wewnętrzne żywiołu nowego z żywiołem starym.

U nas zanosiło się na urodzaje piękne, ale ostatnie słoty i zboże popsuły, i sprzątnienie go utrudniły. Klęska to okropna, bo żadnych innych źródeł dochodu nie mamy. Ale i dla włościan klęska, bo prócz tych słot i ich skutków włościanie nie wszędzie i nie wszyscy siali, używając złotej wolności. Że i rząd wyjdzie tym sposobem najgorzej, to się rozumie, bo od kogo weźmie podatki?

Włościanie są już wszędzie rozbrojeni, nastąpiła ulga w przejażdżkach z miejsca na miejsce. Piki, które rząd włościanom odebrał, przekuł na sierpy i kosy, i w tej formie oddaje im je napowrót. Tak i tutaj Mars przeszedł na usługi Cerery. Rząd przyjąwszy na siebie ściąganie czynszów od włościan i wypłacanie ich szlachcie — jużci kiedyś a nie dzisiaj — ogromnego się nabawił kłopotu. Gdzie sprawa uwłaszczenia już ukończona, tam spokój między szlachcicem i włościanami; nastały zatargi włościan z rządem.

W Smołdyrowie, na Wołyniu, w majątku Alfreda Potockiego, gdzie cały klucz nie wnosił czynszów, wysłane na egzekucję wojsko zasiekło na śmierć rózgami kilka kobiet, potem wołośnego, potem kilku włościan, aż zapłacili 12.000 rubli. W majątkości Stadnickich, Pilawie, na granicy Podola i Wołynia, niedaleko starego Konstantynowa i Chmielnika, spiknęli się włościanie, cały rok nie płacili czynszów i tak groźną przybrali postawę, że okolicę tę nazwano rzecząpospolitą, żaden czynownik nie chciał jechać między nich, jedni urzędnicy wypychali drugich przez rok cały. Teraz tam wyjechała egzekucja, podobna jak do Smołdyrowa.

Sprawa uwłaszczenia także do różnych prowadzi kolizji, niekorzystnych moskiewskim. W Smilańszczyźnie hr. Bobryński, bardzo bliski po krwi carowi Mikołajowi, założył był w r. 1848 cukrownie, a ponieważ część przydatnej do tych cukrowni ziemi należała do włościan, więc zabrał tę ziemię pod te fabryki, a włościan suto wynagrodził ziemią inną, daleko lepszą. Teraz zażądali włościanie, aby Bobryński pierwotne grunta im oddał, a fabryki sobie zabrał. Bobryński, którego i tak przed kilku laty, kiedy cukrownie ukraińskie bankrutowały, rząd zapomógł milionem rubli, straciłby teraz miliony, a i włościanie ogromnie na ubytku zarobku by stracili. Mimo próśb i przedstawień włościanie uparli się przy swojem żądaniu, opartem wprawdzie na literze prawa, ale niesłusznem bo byli wynagrodzeni, i ich samych krzywdzącem. Miejscowa komisja włościańska odrzuciła skargę włościan, ale sprawa poszła do drugiej instancji, do centralnej komisji włościańskiej w Kijowie, a tam Bobryński przegrał. Co jeszcze powie car, nie wiadomo.

Zrobiłem ciekawe spostrzeżenie: nigdzie włościanie nie lubią i zupełnie nie chcą mówić o wypadkach zeszłorocznych, gdzie zaszły starcia powstańców z wojskiem, albo gdzie powstańcy, nie chcąc przeniewierzyć się zasadzie, iż w imieniu ludu powstali, przez lud napadnięci, odrzuciwszy broń dawali się zabijać nożami przez popów poświęcanemi. Byłem w Salisze, gdzie pomyślną odbył potyczkę Różycki; pytałem się o szczegóły walki. Włościanie ponuro odpowiadali, że gdzieś tam przy karczmie, pod lasem, ale zresztą milczeli, nie podnosząc oczu.

W ostatnich dniach aresztowano w Kamieńcu dwie panny Gajewskie, za żałobę — t. j. za szlak fioletowy wokoło spodniej sukni, który się ukazał z pod wierzchniej, podniesionej cokolwiek na błotnych ulicach stolicy Podola. Za karę wytrzymano obie 24 godzin w areszcie z połapanemi w nocy kobietami, i ściągnięto prócz tego od nich 100 rubli sztrofu.

Donosiliście, jak mi powiadano o Antonim Jurjewiczu, noszonym na rękach młodzieńcu, który cudownym sposobem ocalał z rzezi Sołowijewskiej i jeszcze cudowniejszym z ran swoich ocalał — miał skórę z głowy ściągniętą, prócz ran innych. Zamknięty w turmie Kijowie, osądzony został na śmierć. Na dzień jednak przed spełnieniem wyroku zdołał ujść z innymi, którzy się przekopali z turmy. Szafnagel z Berdyczowa, więziony w Kijowie kilka miesięcy, teraz został wypuszczony; ale więzienia swego omal rozumem nie przypłacił. Aresztowano dwóch czy trzech młodych Sanguszków, synowców księcia Romana, na denuncjacją wychowanka księcia, który go jako biedne dziecię włościańskie wziął do siebie i wychował. W ogóle półinteligencja, tacy wychowanki, najczarniej się wywdzięczają; i nigdzie włościanin za dawne krzywdy tak nie odpłaca, jak tacy wychowanki.

Pieniądz papierowy spadł bardzo. Na jarmarku w Jarmolińcach trudno było dostać srebra na zapłacenie kupców zagranicznych. Za jednego rubla srebrem płacono 1 rubla 20 kopijek papierami.

Ziemie polskie.

Warszawa. Według doniesień *Gazety Wrocławskiej* wspomnianym wczoraj w naszej korespondencji warszawskiej transportem deportowanych dnia 17. sierpnia wysłano 250, między którymi jedna kobieta, zakonnica, Landowski i Schmidt, którzy mimo że skazani do ciężkich robót, nie byli w kajdanach jako byli uczniowie akademii. Na peron dworca kolei petersburgskiej na Pradze wpuszczano tylko osoby, które dzień poprzód były zawiadomione o wysyłce i otrzymały bilety, przez co wielu deportowanym krzywdę wyrządzono, nie mogli bowiem ani żegnać się z swoimi, ani dostać od nich zapomogi na tę okropną podróż. Nowa ta ostrość spowodowaną była tem, jak mówią, że przy ostatnim transporcie był niezmierny natłok ludności, chociaż porządek w niczem zgoła nie był zakłócony. — Jeźli prawda, co utrzymuje warszawski korespondent *Gazety Krzyżowej*, to wywieziono Stanisława Zamojskiego w osobnym wagonie, i towarzyszył mu oficer. Według tego korespondenta, zarzucają młodemu hrabiemu „w ogóle udział w tutejszych agitacjach." Oto wyrok!

Dnia 27. sierpnia było greckie święto Matki boskiej. Z tego powodu podobało się komisarzom w kilku cyrkułach kazać pozamykać do południa sklepy. Jestto nowy sposób dokuczania ludności, inaczej bowiem zwać tego trudno w mieście, gdzie prócz urzędników i wojska wcale nie ma prawosławnych, zwłaszcza, że nie wyszedł rozkaz od naczelnej władzy policyjnej i nie w całem mieście nakazany.

Wielki zgiełk na ulicach Warszawy wywołało przedostatniej niedzieli, aresztowanie ubogiej dziewczyny, służącej, za czarną suknię. Naprożno płakała biedaczka i zaklinała się, że innej sukienki nie posiada, i błagała aby jej nie zabierano niedzieli, w ten jeden bowiem dzień w tygodniu może odwidzić swoją chorą matkę. Za karę siedziała pół doby w areszcie.

W okolicy Siedlec schwytano podobno jakiegoś mężczyznę, który opór stawiał wojsku przy aresztowaniu, a który przy śledztwie miał się, wedle *Bresl. Ztg.*, okazać jako Ekkert, mniemany sprawca zamachu na Berga. Maniukin kazał go, jak mówią, natychmiast powiesić. Za cóż przecież, pytamy, powieszono Krasuskiego, jeźli Ekkert był prawdziwym winowajcą? Takie qui pro quo nie po raz pierwszy zdarzają się pod rządem moskiewskim.

Wilno. *Gazeta Mosk.* ubolewa nad upadkiem mnóstwa cerkwi szyzmatyckich na Litwie i Rusi. Winę tego przypisuje *Gaz. Mosk.* szlachcie polskiej katolickiej, która mimo wezwania cara, nie reperowała starych i nie stawiała nowych cerkwi, gdyżby to przyczyniało się do „utrwalenia" prawosławia na Litwie i Rusi. Jakim sposobem szlachta polska mogła pod rządem carskim, który od kilkudziesięciu lat nie znał najmniejszych względów dla Polaków i katolików, sprzeciwiać się wezwaniu samego cara, tego nie pojmujemy. Jestto kłamstwo pana Katkowa. Artykuł *Gazety Mosk.* kończy:

„Teraźniejszy zarządzający urządzeniem kościołów prawosławnych w kraju Zachodnim (na Rusi i Litwie) — p. N. Batiuszków, osobiście obeznany z tym krajem, zredagował w r. 1858 zapiskę, która kreśliła obraz, dla wielu wówczas nowy zupełnie i tym bardziej uderzający. Rzecz tę znaleziono tak ważną, że w ówczas zaraz, nie bacząc na trudności finansowe, wyasygnowano $1^1/_2$ miliona rś. ze skarbu państwa, na odnowienie po raz pierwszy świątyn na Białorusi, które najwięcej potrzebowały pomocy. Nadzór nad użyciem sum wyasygnowanych poruczony został gubernatorom miejscowym, a do pomocy dodano im ludzi, nienależących do miejscowej hierarchji urzędniczej, ale pobudzonych uczuciem wewnętrznym do popierania sprawy przedsięwziętej."

„Przez ciąg dwudziesto-siedmioletniego perjodu (od 1831 do 1858) bezużytecznego przekonywania a następnie bezskutecznego zmuszania obywateli, przyszło do zrujnowania a nareszcie i do zupełnego upadku w dziewięciu guberniach zachodnich, do 3.000 cerkwi. Obliczono, że dla odbudowania i naprawy wszystkich tych rujnujących się i zrujnowanych świątyń potrzeba było do 6,000.000 rubli. Tymczasem przedsięwzięte zostało wyswobodzenie włościan, wraz z którem niknęło i samo prawo wymagania od obywateli wspierania cerkwi prawosławnych. Pozostawało jedno z dwojga: albo na ogólnej zasadzie prawa oddać je na ostateczne zniszczenie, albo wesprzeć za pośrednictwem jakichkolwiek środków szczególnych.

Rzecz niezawodna, że te środki szczególne, jak np. najnowszy, o którym donieśliśmy podług *Wiestnika Wil.*, że nazbierane podczas odpustu w kościele katolickim ofiary nabożnych, zabrał na rzecz szyzmatyckich cerkwi, a nadto i księdza katolickiego i zbierającego srogo ukarano.

Kronika.

Dzisiaj rano o 6. godzinie wyciągniono ze stawu Pełczyńskich kobietę, wieku około lat 40, należącą do klasy zamożniejszej. Usiłowania przywrócenia jej do życia były bezskuteczne.

Edykt powołujący. Nr. 9126. Ponieważ książę pan Adam Sapieha z Krasiczyna, w Galicji, na wezwanie z d. 19. maja 1864 l. 5638 do kraju nie powrócił i nieprawny pobyt za granicą państwa austrjackiego nie usprawiedliwił, niniejszym książę pan zawezwanym zostaje, ażeby w przeciągu jednego (1) roku od umieszczenia tego edyktu w gazecie krajowej do Krasiczyna powrócił i nieprawny pobyt usprawiedliwił, w przeciwnym bowiem razie przeciwko księciu panu stósownie do najwyższego patentu z d. 24. marca 1832 r. postąpionem będzie. Przemyśl dnia 22. sierpnia 1864. (Z urzędowej części *Gazety Lwowskiej* nr. 200).

W sprawie medalu dla Fredry donieśliśmy niedawno, że po opędzeniu kosztów zostanie jeszcze ze składek nadwyżka na cele dobroczynne. Wiadomość ta była mylną. Przy obliczeniu wszystkich kosztów, których oprócz honorarjum dla rytownika wymagać będzie odbicie medalu, okazał się jeszcze znaczny niedobór. Dla tego też komitet, zajmujący się sprawą medalu, przedłużył termin składek.

Śmierć przez zmarznięcie w sierpniu. *Niederschles. Ztg.* donosi, że na stokach gór olbrzymich znaleziono dnia 22. sierpnia kobietę zmarzłą. Dziecię, które miała przy sobie, okryte było suknią nieszczęśliwej i tym sposobem utrzymało się przy życiu.

W sprawie p. Mioekiego, więzionego w Bernie, donosi *Morawske Orlice*, że proces wytoczony mu o wspieranie polskiego powstania i dopomaganie swym wspólinternowanym kolegom do ucieczki, przewlecze się jeszcze długo. Pan Młocki znajduje się w więzieniu już blisko rok cały.

Dziw akustyczny. Pewien Anglik, mieszczuch londyński krwi najczystszej, który oprócz rodzinnego miasta i Tamizy jeszcze nie widział świata, wybrał się letnią porą na wycieczkę w szkockie góry. Przybywszy pod górę Goatfell, chciał Anglik zwidzić jej szczyt bez przewodnika, co się równa prawie szaleństwu. Pewien szkocki przewodnik, któremu nie tak chodziło o życie upartego turysty jak o zwykły zarobek — przedstawiał wymownie Anglikowi niebezpieczeństwo takiej próby. Ale żadne przestrogi nie zdołały odwieść Anglika od zamiaru. Wtedy zapewnił go Szkot, że jeźli się uda na górę bez przewodnika, ujdzie mu wiele osobliwości

— Oto naprzykład — mówił przewodnik — zaraz tu w pobliżu znajduje się kamień, który tę osobliwszą ma właściwość, że kto na nim stoi, nie słyszy nic, co się koło niego dzieje, chociażby i z dział strzelano.

— A! bajesz kochanku! — odpowiedział Anglik.

— Jeźli pan nie wierzy, to spróbujemy zaraz — odpowiedział pewny siebie góral.

Udają się tedy obaj na oznaczony kamień, Anglik staje na nim, a Szkot zostawszy na dole poczyna ogromnie roztwierać gębę i wykrzywiać muszkuły twarzy z niezmiernem natężeniem, udając, że krzyczy głosem ś. p. Stentora, a w istocie nie wydając z siebie żadnego tonu. Anglik zaś mniemając, że jego przewodnik w istocie wrzeszczy z całej siły, zapewnia go z niesłychanem zdziwieniem, że nic nie słyszy. Niezadowolony wszakże ze wszystkiem, mienia się za miejsce z przewodnikiem i krzycząc w niebogłosy, uważa na minę przewodnika. Ale mimo najrozpaczliwszych wytężeń płuc, mimo wrzasku, od którego aż skały drżeć się zdawały, zachował przebiegły góral szkocki minę tak bierną i głupkowato-obojętną, że przysiądz można było, iż nic nie słyszy.

— G o d d a m — rzekł w końcu Anglik — to niesłychana osobliwość akustyczna!

I zapisawszy sobie ciekawe spostrzeżenie do podróżnego dziennika, wziął sobie w dalszą wycieczkę przewodnika, który mu takie dziwy umiał wyszukiwać.

Topole jako słupy telegraficzne. Ministerstwu handlu przedłożono bardzo praktyczny projekt, aby zamiast zwykłych żerdzi telegraficznych używano do przeciągania drutów topoli. Przy drogach, gdzie topoli nie ma, należałoby takowe wprawdzie szczepić dopiero, ale za to żywe te słupy telegraficzne nie potrzebują już nigdy odnowienia.

Duchowieństwo w armii. Austrjacka armia liczy obecnie: 1 wikarjusza polowego, 1 polowego dyrektora konsystorjalnego, 8 superjorów, 8 kapelanów pierwszej klasy, 55 drugiej a 149 trzeciej klasy; nadto duchownych profesorów przy wojskowych akademiach i instytutach kadetów, 7 pierwszej a 8 drugiej klasy, nakoniec 10 ewangielickich kaznodziei polowych. Duchowieństwo marynarki składa się z 1 superjora, 3 kapelanów okrętów admiralskich, 1 kapelana okrętu liniowego i 4 kapelanów fregatowych.

(?) **Z Truskawca.** (O B e n i u, l i s t o n o s z u). Drogą dziennikarską chcę się uskarzyć na nadużycia listonosza w Truskawcu, zwanego powszechnie Benio. Dawniej, gdy poczta listy i pakiety dla Truskawca tylko do Drohobycza odstawiała, przywoził ów Benio takowe na miejsce i kazał sobie, jak uważał, płacić po 10 i 20 kr. m. k. za listy, za pakiety zaś więcej. Łatwiej to było usprawiedliwić, gdyż najmował wózek i przywoził przesyłki, a więc miał prawo wynagradzania sobie tych kosztów w Truskawcu. Dziś wszakże poczta skarbowa dowozi listy i pakiety na miejsce, a poczciwy Benio jest już tylko listonoszem miejscowym. Mimo to każe sobie za czterotygodniowe donoszenie listów, których przy żywej nawet korespondencji jedna osoba mieć więcej nie może jak kilka lub kilkanaście — 1, 2 lub nawet więcej guldenów płacić. Czyliby się nie godziło za każden list oznaczyć z urzędu listonoszowi opłatę 2 lub 3 centów, aby tym sposobem zapobiedz jego dowolności tak niesłusznej? Byłem świadkiem, jak pan Benio pewną panię zgromił należycie za to, że mu dawała 1 złr., podczas gdy on sobie naznaczył 2 złr. w. a. i nie ustąpił się, aż mu zapłaciła.

Ostatnie wiadomości.

P a r y ż 31. s i e r p n i a. Pruska nota, która uwiadamiała rząd austrjacki o zawarciu preliminarzy pokojowych z Danią, zawierała także to ironiczne oświadczenie, że Prusy odłączywszy księztwa zupełnie od Danii, poszły tylko za zdaniem gabinetu francuzkiego, wyrażonem na konferencji. Drouin de Lhuys zaprotestował energicznie przeciw temu zupełnie mylnemu tłómaczeniu swej polityki. *(Presse.)*

T u r y n 30. sierpnia. Przy audjencji u króla włoskiego wyraził poseł meksykański życzenie, aby utwierdzoną została zgoda między dwoma narodami tej samej rasy, których rządy opierają się na narodowej woli, tej podstawie każdego wolnego życia. Wiktor Emanuel wyraził nadzieję, że cesarz Maksymilian, którego oddawna poważa, zapewni szczęście swych poddanych.

K o p e n h a g a 30. s i e r p n i a. Wydział polityczny Folkethingu poleca następujące postanowienie: Folkething wyraża zaufanie, iż rząd przy zawarciu pokoju zastąpi naturalne i święte prawo ludności, żądając, ażeby ta rozstrzygnęła nad swym losem głosowaniem wolnem obwodami lub gminami. — Na poniedziałkowem posiedzeniu Landsthingu oświadczył prezydent ministrów: Rząd dąży do jak najprędszego zakończenia układów pokojowych i usiłuje podług możności najwięcej uratować i równocześnie utrzymać narodową samodzielność straconych części. Skutek tych usiłowań niewiadomy, widoki smutne, środki możebne już użyto.

Dzisiejsza *Berlingske Tidende* odpowiada berlińskiej *Nordd. Ztg.*: W oświadczeniach ministra finansów szło o usiłowania utrzymania się przy jednej części duńskiego Szlezwiku. Usiłowania te nie stoją w sprzeczności z lojalnem pojęciem preliminarzów pokojowych.

B e r l i n 31. s i e r p n i a. Książe Hohenzollern udał się na wezwanie cesarza Napoleona z kilku wojskowymi do obozu w Chalons. Car Aleksander już 4. września stanie w Brandenburgii. *Börs. Ztg* donosi, iż należy oczekiwać przyłączenia się Wirtembergu do rekonstruowanego Zollvereinu. *Bank- und Handels Ztg* donosi, że pan Bismark oświadczył w Wiedniu, iż nie może bez przyzwolenia sejmu przyjmować na siebie zobowiązań co do połączenia się cłowego z Austrją.

O toku rokowań pokojowych w Wiedniu nie mamy wiadomości. W świecie politycznym panuje zupełna stagnacja. Wprawdzie obiegają pogłoski o zjeździe króla pruskiego z cesarzem Napoleonem, są to jednak wieści bardzo wątpliwe. *Nordd. Allg. Ztg.* zapewnia, że nic o tem nie wie.

W Paryżu poczynają trochę przychylniej mówić o Moskwie. Utrzymuje się tam nawet przekonanie, że Moskwa odrzuciła plan św. przymierza, chcąc pozostać tem na wschodzie, czem Francja jest na Zachodzie, tj. zachować sobie swobodę do skutecznego wystąpienia w potrzebie. Zapatrywanie to sprzeciwia się powszechnemu mniemaniu, że nie kto inny, tylko Moskwa zaproponowała odnowienie św. przymierza. Ale Francja poczyna się jakoś w różowem świetle zapatrywać na przyszłość.

Francja biedzi się znowu kłopotami algierskiemi. Stan rzeczy w Algierze zdaje się przybierać groźną postać, chociaż francuzkie sprawozdania usiłują zmniejszyć wagę zaszłych tam wypadków. Podług tych sprawozdań nie rozszerzyło się powstanie na południu — a położenie powstańców ma być dla braku żywności i wody bardzo opłakanem. Arabscy jeźdzcy usiłowali wprawdzie zdobyć sobie napowrót zapasy zboża, których odbiedz musieli przy rozpoczęciu powstania, ale załoga z Bogar przeszkodziła im dostać się do opuszczonych obozów. Władze francuzkie wydały rozkaz, aby powstańców wyprzeć w okolice pustynne, gdzie brak wszelkiej żywności. Między Tiaretem a Teniet-el-Haad zmusiły wojska francuzkie powstańców do ucieczki.

Jak już donieśliśmy wczoraj otwartą została serbska skupczyna. Książę zagaił ją mową tronową, w której najpierw wspomniał o stosunkach z zagranicą i oświadczył, że Porta gotową jest do ustępstw, które załatwią pomyślnie kwestję twierdzy. Dalej zapowiedział książę ważne ustawy jak np. o budowie kolei żelaznej, o uregulowaniu lasów i urządzeniu gmin. Gdy książę wspomniał o ostatnim sprzysiężeniu, odpowiedziała Izba: „Niechcemy dalszych wywrotów, dużo one nam ran zadały. Nasi ojcowie żyli, o Panie, szczęśliwie z twoim ojcem, my z tobą żyć będziem szczęśliwie. Nie dopuścimy nic złego przeciw Tobie, słońcu naszego kraju, w dzień i w nocy jesteśmy ci z pomocą!" Po słowach tych zagrzmiał okrzyk: „Živio!" Na posiedzeniu byli obecni reprezentanci państw zagranicznych *in corpore*. Otwarcie skupczyny miało zresztą charakter spokoju i powagi.

Komisja międzynarodowa ustanowiona przez konferencję posłów w Konstantynopolu w celu zbadania kwestji dóbr rumuńskich kościelnych, odbyła już dwa posiedzenia, ale nic dotąd nie ustanowiła, gdyż grecki patrjarcha w Konstantynopolu, który urościł sobie pretensje do ogółu dóbr kościelnych nie złożył dotąd dowodów prawnych. Ponieważ więc patrjacha mimo wielu zawezwań nie dowiódł żadnego tytułu prawnego, będzie musiała komisja odroczyć swe posiedzenia, dopóki patrjarcha nie udowodni, że ma więcej prawa do dóbr kościelnych niż rząd rumuński.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kopenhaga 2. września. Wczoraj popołudniu zamknięto Radę państwa. Odczytano mesaż królewski, w którym król zastrzega, iż w razie potrzeby zwoła nadzwyczajne posiedzenie Rady państwa.

Przybył tu do Kopenhagi wielki książę Mikołaj.

Wiedeń 2. września. Przy losowaniu pożyczki loteryjnej z r. 1864 główna wygrana przypadła na serję 3745, numer 36. Druga wygrana na serję 1682, numer 61; trzecia wygrana na serję 354 numer 62.

Część urzędowa.

— Gmina Nowosiółki i Lisko w obwodzie złoczowskim, zapewniły dla założenia wspólnej szkoły trywialnej w Nowosiółkach po wieczne czasy następujące ofiary:

Obowiązały się rzeczone gminy, ofiarowany na umieszczenie szkoły trywialnej budynek wraz z pomieszkaniem nauczyciela utrzymywać w dobrym stanie, dostarczać rocznie na opał szkoły i łupać 3 sągi drzewa miękkiego, z czego na gminę Nowosiółki przypadają 2 sągi, a na gminę Lisko 1 sąg, sprawiać porządki szkolne, pełnić potrzebną przy szkole usługę, a nakoniec ma gmina Nowosiółki płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 100 złr. w. a. gotówką i dawać mu oprócz tego 4 mierzyc pszenicy, 4 żyta, 4 hreczki i 4 mierzyc jęczmienia, zaś gmina Lisko obowiązała się płacić rocznie nauczycielowi 50 złr. gotówką i dodawać mu nadto po 2 mierzyc z czterech powyższych gatunków zboża.

— (Z *Gaz. lwowskiej* nr. 199 i 200). **Edykta**. Sąd krajowy lwowski zawiadamia Teresę Nawratil o wydanym na prośbę Jakóba Szrencel nakazie płatniczym. Kuratorem dr. Pfeiffer, zastępcą tegoż dr Roiński. — Sąd powiatowy w Jaworowie wzywa spadkobierców Ludwika Paszka, leśniczego z Czerniejawy, do deklaracji spadkowej. Administratorem masy notarjusz Mikołaj Hołub. — Sąd powiatowy w Drohobyczy wzywa spadkobierców zmarłego Karola Ernsta c. k. adjunkta katastralnego. Termin do deklaracji spadkowej 1 rok.—Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Karolinę z Bilińskich o rozdziale spadku po śp. Janie Kościszewskim gr. kat. proboszczu z Doreżowa. Kuratorem dr. Hofman. — Sąd powiatowy w Rawie ruskiej czyni wiadomo pretendentom do własności domu pod nr. 28—525 w Rawie ruskiej, że Wiktorja Kubasiewiczowa wniosła pozew o uznanie za właścicielkę tejże realności. Termin 14. października 1864. Kuratorem Piotr Wereszczak. — Sąd obwodowy w Stanisławowie zawiadamia Antoniego Lubini o wykreśleniu należnej mu sumy 105 złr. ze stanu biernego realności pod nr. 52¹/₄. Kuratorem dr Bardasch, zastępcą tegoż dr. Berson.

— Sąd obwodowy w Stanisławowie zawiadamia Deodata Bogdanowicza o wydanym na rzecz Etie Seidman na nakazie płatniczym sumy 4700 złr. Kuratorem dr. Maciejowski, zastępcą tegoż dr. Bardasch.

— **List gończy** za Jackiem Najdnik z Gajów ditkowieckich powiatu brodzkiego.

— **Licytacje.** U sądu obwodowego w Przemyślu część domu Josla i Geili Billigów pod nr. 174 i 173 m. Termina 11 października i 14 listopada 1864. Cena wywoławcza 1072 złr. 80¹/₂ ct. i 273 złr. 15 ct. w. a. Wadium 358 i 92 złr. Kuratorem dr. Dworski, zastępcą tegoż dr. Wajgart.—U krajowej dyrekcji skarbu dla zabezpieczenia transportów tytoniowych z magazynów Galicji wschodniej i Bukowiny na rok 1865. Termin 27. września 1864. — U magistratu w Czerniowcach dla wyarendowania dochodów wódczanych w tymże mieście z przedmieściami na czas od 1. października 1864 do 31. grudnia 1867. Cena fiskalna 32.700 złr. wadjum 10%. Termin 15. września 1864.

— **Upadłości.** Hirsch Guttmann, kupiec w Krakowie otworzył konkurs d. 9. sierpnia 1864. u tamtejszego sądu krajowego. Kuratorem masy dr. Kański. Termin do zgłoszenia wierzytelności 25. października b. r. — Fryderyk Kancler, rękawicznik w Przemyślu, otworzył 21. sierpnia 1864 przy tamtejszym sądzie obwodowym. Kuratorem masy dr. Kozłowski. Termin dla wierzycieli 30. listopada 1864.

— U sądu obwodowego w Przemyślu licytacja dóbr Sielec należnych Władysławowi br. Humnickiemu. Termin 30. września i 31. października 1864 r. Cena wywoławcza 32035 złr 68 kr. w. a. Wadium 1500 złr. U centralnej dyrekcji fabryk tytuniowych w Wiedniu, Seilerstätte nr. 7. licytacja ofertowa na dostawę szpagatu i sznurków. Termin do 19. września 1964. — U sądu powiatowego w Jaworowie sprzedaż przymusowa realności Piotra Pillera w Szkle. Termina 3. października, 4. listopada i 5. grudnia 1864. Cena wywołania 47.486 złr. 44 kr. Zadatek 2.400 złr.

— (Z *Krak. Ztg.* nr. 199). **Licytacje**. U sądu krajowego krakowskiego realności Karola Kemptera w Krakowie. Cena szacunkowa 2991 złr. 72 kr. i 4590 złr. 86 kr. Termina 28. września i 27. października 1864.— Dla dostawy materjałów potrzebnych przy żupach w Wieliczce i Bochni na rok 1865 Termin 9. września u c. k. dyrekcji górniczej i salinowej w Wieliczce, gdzie i warunki bliższe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 31. sierpnia były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 3.10, żyta 1.54, jęczmienia 1.32, owsa 1.25, prosa 1.75, kartofli 1.12, grochu —.—, cetnar siana 1.58, słomy 88 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 10.—, sosnowego —.—.

— **Przegląd miesięczny stanu galicyjskiej kasy oszczędności.** Gotowizna 33.602 złr. 14¹/₄ cnt. Papiery publiczne a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 811 złr. 40 c., b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 426.982 złr. 50 cnt., c) sprzedajne po kursie 339.894 złr. 28 cnt.

Stan czynny. Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym 90 dni 324.442 złr. Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym 90 dni 117.636 złr. Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,771 927 złr. 2 c., b) miejskie 752.432 złr. 60 c., razem 2,524359 złr. 62 cnt. Rachunek różnych osób i drobne należytości i niedobory 394 złr 93 cnt.

Stan bierny: Wkładki na książeczki było z końcem zeszłego miesiąca 3,343 358 złr. 59 kr., w b. m. włożyło 574 stron 75.471 złr. 94 kr., w b. m. wypłacono 645 stronom 93.586 złr. 34 kr. — przewyżka zwróceń 18.114 złr. 40 kr.— 3.325.244 złr 19 kr. Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 38.596 złr. 37 kr. Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia 6 282 złr. 94 kr.

Ogóły więc 3,768.122 złr. 87¹/₄ kr. — i 3,370.123 złr. 50 kr. Odjąwszy sumę mniejszą od większej 3,370 123 złr. 50 kr. Przewyżka kursowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi, niemniej do pokrycia strat i zysków 397 999 złr. 37¹/₄ cnt.

Od Dyrekcji galic. kasy oszczędności.
Lwów dnia 31. sierpnia 1864.

Naddyrektor *Laskowski.* Dyrektor *S. Krawczykiewicz.*

— **Kraków** 30. sierpnia. Na granicy królestwa Polskiego handel zbożem ciągle jeszcze bardzo ograniczony. Dowóz skąpy tak nowego jak i starego zboża. Małe ilości żyta wczoraj dowiezione sprzedawano; ziarno nowe 16, 17, suche nowe do 18 złp.; dawne żyto do 18 złp. Pszenica stara 31, 32 złp; nowa różnie w miarę gatunku od 26 do 29 złp. Gatunki tak pszenicy jak żyta są w tym roku wiele poślednie jsze jak w przeszłym; szczególniej różnica na wadze okazuje się o 10 do 12 funtów mniejsza w tym roku. Dlatego też nie ma jeszcze pokupu na późniejsze dostawy, a kupcy wstrzymują się, nie wiedząc jak zrównoważyć tę niską wagę zboża z cenami żądanemi Na targu krakowskim dzisiaj, ruch cały ograniczał się na teraz na miejscową potrzebę. Żyto płacono dalej: za stare galicyjskie po złr. 4 90, 5 i nieco wyżej; pszenicę starą żółtą i białą poszukiwano, żółta odchodziła po 7 50 do 7 75; biała 3 do 8 20. Nowa pszenica biała 7, 7.25 do 7.50; czerwona nowa 6·75 do 7 złr. W ogóle sprzedaż mała

— Podług oznajmienia c. k. władzy krajowej w Czerniowcach z dnia 20. sierpnia r. b. zgasła zaraza bydła rogatego w Wasloue w powiecie sadogórskim, i odprawianie jarmarków na bydło w Sadagórze i w Bojanie zostało znowu dozwolone.

— C. k. ministerjum finansów podaje do wiadomości, że ogólna suma drobnych pieniędzy papierów, która z końcem lipca 1864 roku znajdowała się w obiegu, wynosiła 5,108 444 złr. w. a.

— Z pewnego źródła otrzymuje *Kurjer Warszawski* wiadomość, że w niektórych okolicach Kongresówki właściciele ziemscy mają przystąpić stanowczo do zużytkowania pniów, pozostałych po ściętych lasach i zawalających napróżno pola, które obrócone na rolę, w dwójnasób wynagrodziłyby trudy rolnika. Trzeba wiedzieć, że pnie takowe przerobione na karpinę, wypalone być mogą następnie na smołę i terpentynę, dwa niezbędne dla każdej marynarki szczegóły. Dla otrzymania zaś pomyślniejszego wypadku potrzeba tylko odpowiedniej znajomości rzeczy i pracy. O pierwszą nietrudno, boć przecie znajdą się jeszcze ludzie fachowi, a druga od nas samych zależy. Wyrabianie zaś z surowego i bezużytecznego materjału krajowego poszukiwanych za granicą produktów, zwłaszcza przy ułatwianych komunikacjach na lądzie i wodzie, zapewniłoby tak wielkie korzyści, że to samo już powinno być zachętą do wprowadzenia w wykonanie powziętych obecnie zamiarów.

Kurs wiedeński, z dnia 1 września.

	W. a. zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	70	95
Pożyczka nar 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	95
Losy z r. 1860	94	80
Akcje banku narod. za 1000 gl.	776	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	188	60
London 10 funt szterlingów	113	80
Dukaty cesarskie sztuka		44
Srebro za 100 złr w. a.	113	65

Kurs lwowski, z dnia 1 września.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	35	5	41
Dukat cesarski	5	37	5	44
Moskiewski półimperjał	9	27	9	38
Moskiewski rubel srebrny	1	78	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	51	1	53
Pruski talar kur	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	70	75	45
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	38	79	13
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	72	75	40
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	32	80	15
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	155	50	157	33

Przyjechali d. 31. sierpnia.

Pp. Hr. Borkowski M. z Mielnicy, hr. Ożarowski K. z Lackiego, Petrowicz X. z Wołostkowa, Papara W. z Mechowy, Frank F. z Nahaczowa, Obertyński K. z Udnowa, Słonecki z Jurowiec, Dobrowolski Bachenthal P. z Bukowiny, Koroy M. i Jeones A. z Jass Brzeski J. z Krakowa.

Wyjechali d. 31. sierpnia.

Pp. Kutkowski A. do Hawłowiec, Horodyski W. do Głęboczka, Freund W. do Porudna, Brzeski J. do Czerniowiec, Jeones A, i Koroy M. do Jass.

Podziękowanie.

Będąc przed kilku tygodniami tak mocno paraliżem tkniętą, iż mi mowę odjęło, oko wykrzywiło, w pół twarzy miałam niemoc a pokarm mi tylko wlewano, w tej wielkiej niemocy posłałam po **W pana dr Skałkowskiego**, który mi swej pomocy nie odmówił Mąż ten znakomity i szlachetny tak szczerze się mną zajął, odwiedzając mię przez słotne dnie po kilka razy, iż teraz znajduję się na drodze wyzdrowienia.

Nie jestem w stanie wyrazić inaczej mej wdzięczności temu szanownemu mężowi za jego zupełną opiekę bezinteresowną, jak tylko składając mu publiczne dziękczynienie.

Lwów 26 sierpnia 1864.

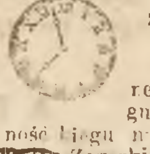
Antonina Rożnowska
wnuka kasztelanów Boratyńskich.

Emma Schor z domu Tessier

upoważniona od wys. rządu nauczycielka ma zaszczyt szanownych P. T. rodziców i opiekunów uwiadomić, iż od 1. września b. r.

ZAKŁAD naukowo-wychowawczy DLA PANIEN

na ulicy Krakowskiej w kamienicy p. Götza, pod nr. 115. miasto na 3-iem piętrze otworzyła, w którym język polski, francuski i niemiecki, historja i jeografia powszechne, z szczególnem uwzględnieniem Polski, fizyka, historja naturalna, rysunki, roboty ręczne i gra na fortepianie udzielane będą. 770 1—1



Wielki skład zegarków kieszonkowych genewskich KAROLA HARTLA zegarmistrza w Wiedniu. Stadt, Gundelhof

Wszystkie poniżej wymienione zegarki są najstaranniej regulowane i ręczy się za akuratność biegu na rok.

☞ Zegarki nieodbierane są znacznie tańsze; zegarki złote są ze złota 3. próby.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

		od złr. i wyżej
Cylindry srebrne na 4 kamienie	„	11 „
z brzegami złotemi	„	13 „
ze sprężyną lepsze	„	14 „
na 8 kamieni	„	15 „
z podwójną nakrywką	„	15 „
obzowe w dobrym gatunku	„	20 „
Ankry srebrne na 13 kamieni	„	16 „
lepsze na 15 kamieni	„	18 „
z podwójną nakrywką	„	18 „
w lepszym gatunku z grubszą nakrywką	„	22 „
angielskie z szkiełkiem kryształowem	„	26 „
obzowe	„	22 „
Remontoirs-Savonetts	„	36 „
Cylindry złote próby 3. na 8 kamieni	„	30 „
z nakrywką złotą	„	38 „
damskie na 4 i 8 kamieni	„	28 „
„ z emalią i dyamentami	„	40 „
Damskie Savonetty na 8 kamieni	„	40 „
w lepszym gatunku emaliowane	„	48 „
Ankry złote na 13 kamieni	„	38 „
z złotą nakrywką	„	48 „
z podwójną nakrywką	„	56 „
w lepszym gatunku po 60, 70 80. 100		„
Remontory złote	od	150 „

Budziki po zł. 5, z zegarem po zł. 7.

Zegarki z wahadłami własnego wyrobu.

do naciągania co 8 dni po złr. 16. 20, 22.
„ bicia ¹/₄ i godzin „ „ 32, 35.
„ „ ¹/₄ ¹/₂ i godzin „ „ 50, 55, 60.
Regulatory miesięczne z sekundami „ „ 28, 30, 32

Naprawki wykonują się najstaranniej.

Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian. 727 5—12

KONWIKT Emilii Dimlowej we Lwowie

przeniesiony na pierwsze piętro w kamienicy p. Dymeta w Rynku, otwartym zostanie d. 15. września r. b. 702 2—5

Profesor Strasky

ma zaszczyt uwiadomić, iż znowu powrócił ze swej podróży, którą już od kilku lat przedsiębierze w interesie swej specjalnej umiejętności i sztuki na wielkie zgromadzenie doroczne dentystów w Niemczech (tego roku w Monachium) i Paryżu, i że zapoznał się przytem z najnowszemi i najlepszemi wynalazkami w swym praktycznym zawodzie.

Ponieważ wszystkie umiejętności jak wiadomo, czynią postępy z roku na rok, przeto i nauka leczenia zębów nie pozostaje w tyle, i dlatego ku wielkiemu zadowoleniu cierpiących na zęby mogę uwiadomić, iż przywiozłem ze sobą do leczenia i zachowania bolejących i uszkodzonych zębów, szczególnie wypróbowane środki zaradcze i bardzo trwałe a tanie środki do plombowania — obznajomiłem się tudzież z nowem postępowaniem sporządzenia bardzo użytecznych i trwałych amerykańskich **szczęk wulkanitowych** które nie przeszkadzają ani nic zmieniają wymawiania wyrazów.

Na żądanie wszakże chorych, można podług tego nowego systemu sporządzać także i szczęki złote. 761 2—3

Stare szczęki złote mogą być podług tegoż przerabiane. Lwów 17. sierpnia 1864.

Rządzca ekonomiczny

potrzebuje posady, nie żąda ugodzonego roku, lecz od dochodów podwyższonych procent, zna się należycie na uprawie roli, gleby gruntu umie poznawać, gospodarkę prowadzi jak najdoskonalej, ma wiadomość chowu bydła i koni, przez 35-letnią praktykę w rozmaitem gospodarstwie, — dalej jest uczonym weterynarzem, czego dał dowody, zaprowadza propinację na skarb, tudzież zna się na lutrowaniu trunków wszelkich gatunków. 683 3—5

Listy franko pod cyfrą **A. O.** przez Administrację Gazety Narodowej.

Rob Bovveau Lafecteur.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu**. Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wypływie u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego również u Galle, jak i pp Sokołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpopa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza i Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p Moledzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA**. 10 6—0

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. **Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 kr.**

Pożyczka Rzymska
5% z roku 1864.

Podpisany dom handlowy przyjmuje subskrypcje na pożyczkę rzymską 5% z roku 1864, na 50 milionów franków.

Wpłaty następują: 20% przy subskrypcji zaraz.
20% 1. października r. b.
60% 1. stycznia 1865 r.

Frank liczy się po 45 centów wal. austr.

760 2—3 **Hausner i Violland.**

Likier żelezisty przez R. Buchtien'a w Berlinie, przez znakomitości lekarskie polecany.

Pan **profesor Dr. Bock** w Lipsku, tak się o tym likierze wyraża:
„Likier żelezisty nie jest środkiem sekretnym, lecz jest surogatem środka pożywnego, nastręczającym wtedy korzyści, jeżeli się organizmowi daje pokarmu mało żelaza zawierającego, lub też jeżeli w ogólności we krwi należytej ilości tego do życia niezbędnego pierwiastku braknie. Kto tego w odpowiedniej ilości przez pożywienie w swoje ciało nie wprowadzi, musi wpaść w słabość."

Ogólnie uznany skuteczny środek we wszystkich takich cierpieniach ludzkiego ciała, w których żelazo skuteczność swą okazuje, mianowicie: *w niedostatku krwi, słabowitemu mieszaniu się krwi, w ogólnem osłabieniu ciała, w bezsilności, słabowitości nerwów i muszkułów* i t. d.

A. Dla mężczyzn we flaszeczkach — złr. 90 cnt.
B. Dla dam „ „ 1 „ —

☞ Otrzymał na Skład w c. k. austr. Państwie i poleca JULIUSZ HAMANN **w Wiedniu**, Stadt Landeskrongasse 1. Tymczasowe składy zaś w Galicji utrzymują:
W **Krakowie** p. A. SIEDLECKI aptekarz, we **Lwowie** p. A. BERLINER aptekarz, w **Brodach** p. J. DĄBROWSKI, w **Kolomyi** p. Jan Sidorowicz apt., w **Mościskach** p. Fabian Hirsch. 766 1—4

ORGANY

do kościołów i kaplic najnowszej konstrukcji i szczególnie pięknego i silnego tonu można dostać gotowe, jedne o 15 rejestrach, o 13 rejestrach, dwoje jest w robocie o 16 i 8 rejestrach; przyjmują się także organy wszelkiej wielkości do sporządzenia we fabryce organów **Karola Hesse w Wiedniu Mariahilf, Millergasse nr. 19.**

Tenże zwraca osobliwą uwagę na większe organy o 36 rejestrach, które są już na ukończeniu i są przeznaczone na wiedeńską wystawę świata w roku 1866. 767 1—3

POUDRE DE ROGÉ ou Citrate de Magnesie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku lemoniadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezji. Limoniada ta potwierdzona przez paryzką akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka.

Znajduje się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, Brunona Mieżyńskiego w Krakowie. 500 6—0

Cena 1 złr. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. w. a.

Pompy wodę wciągające i wypierające (Saug- und Druckpompen)

z fabryki **JAPY FRERES i spółki w Paryżu** w rozmaitych wielkościach poleca handel

KAROLA WERNERA

pod l. 95%

i rozsela chętnie, na każde żądanie rysunki i cenniki franko.

Również znajduje się w tymże handlu zbiór medalów do przejrzenia. 769 1—3

W księgarni J. MILIKOWSKIEGO
są do nabycia
wszelkie książki wykładowe

używane na c. k. Wszechnicy i c. k. Akademii technicznej,
jako też (753 2—2)

wszystkie książki szkolne w gimnazjach wyższych i niższych, szkołach realnych i ludowych

DO NAUKI PRZEPISANE;
oraz mapy, globusy i atlasy wszelkiego rodzaju.
do użytku szkolnego i domowego.

A. STEIFA SYNOWIE

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 185,

polecają Szanownej Publiczności świeżo nadesłany w komis transport

Lamp amerykańskich

tak zwanych PETROLEUM z fabryki **Brünnera** w Wiedniu, które najsłabszą naftą mocno oświetlają, — po cenach fabrycznych, mianowicie

749 **sztuka od 52 centów do 25 złr. w. a.** (3—12)

Najpewniej i najzbawienniej **przeciw wypadaniu i posiwieniu** jako też **ku wzmocnieniu porostu włosów** działa bez wątpienia c. k. uprzywil.

POMADA-MEDITRINA i równocześnie WODA ORJENTALNA,

która według chemiczno-analitycznego rozbioru c. k. sądowo krajowego chemika Professora Kletzińskiego z tak dobrych pierwiastków jest złożona, że takowe według dzisiejszego stanowiska umiejętności i najliczniejszych doświadczeń, nietylko ku zakonserwowaniu włosów służy, a więc wypadanie tychże wstrzymuje, lecz nadto działając na zarodki, wywołuje świeży i trwały porost włosów. Takowa jest do nabycia w głównym składzie we Lwowie w aptece A. BERLINERA. Cena puszki Pomady równie i flaszeczki Wody orjentalnej po 1 złr. 80 cnt.

Pomniejsze składy utrzymują: W Bilsku p. W Hermann, w Bochni p. P. Niedzielski, w Brzeżanach pp. J. Zminkowski apt. i B. Fadenhecht, w Buczaczu pp. Kodrębski i Kercel, w Czerniowcach pp. Chalbazany apt. i J. Schnirch, w Dębicy p. J. Masłowski apt., w Dobromilu p. A. Grotowski apt., w Dolinie p. A. Schulz, w Jarosławiu p. A. Bohusz apt., w Jaworowie p. L Lachowicz apt., w Kołomyi pp. J. Sternhell, Rosen i Kohn, w Komarnie p. A. Emperle apt., w Krakowie pp J. Jahn i J. Feintuch, w Makowie p. E. Mayer apt., w Manasterzyskach p. J. Lipschütz, w Przemyślu p. E. Machalski, w Radowcach p. J. Schnirch, w Rozdole p. J. Krzyżanowski, w Rzeszowie p. F. Scheiter, w Samborze pp. J. Kriegseisen apt. i J. Riedl apt., w Suczawie p. C. Worell apt., w Stanisławowie p. F. Stecher apt., w Staremmieście p. A. Grotowski apt., w Stryju p. A. Kornberger apt., w Tarnopolu pp. C. Latinek i A. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Cieszynie p. E. Schröder, w Opawie p. F. Brunner apt., w Turce p. A. Czerniański, w Wadowicach p. W. Ronge apt., w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w Zborowie p. J Gottsonner apt., w Żółkwi p. K. Krzyżanowski apt., w Żurawnie p. L. Postępski apt., w Żywcu p. J. Kloska apt. 227 5—0

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera